

które mają być atakowane i przy pomocy rac świetlnych wskazują jedynie nadciągającym ztytu ciężkim bombowcom. Dzięki temu udało się już osiągnąć znaczną dokładność. Wciąż jeszcze trzeba się jednak liczyć z tym, że bomby mogą spaść na wskazany rejon, ale mimo tego niewiele będzie bezpośrednich trafień wprost w obiekt. Można oczywiście odnośny odcinek pokryć tak gęstym ładunkiem bomb, iż prawdopodobieństwo ocalenia położonych w jego granicach obiektów jest niewielkie. Dopóki jednak możliwości chybienia istnieją, tak, jak to obecnie ma miejsce, korektywa nalotów nocnych przez dzienne jest rzeczą niezbędną.-

Na niektórych teatrach woj. już obecnie naloty dzienne grają większą rolę od nocnych. Należy tu w pierwszym rzędzie wymienić rej. Pacyfiku. W W. Brytanii współpraca między atakującym w porze dziennej lotnictwem ameryk., a naszymi eskadrami nocnymi osiągnęła już wysoki stopień doskonałości.

W piątym roku wojny musi być ona jednak jeszcze bardziej ulepszona, jeśli ma doprowadzić do decydujących wyników.- Ukazał się obecnie nowy przekład dzieła włoskiego generała Douhet z r. 1930 o wojnie powietrznej. Był on pionierem idei zniszczenia przeciwnika w wojnie powietrz., głosząc zasadę, że w przyszłej wojnie właściwą ofensywę będzie prowadziło lotnictwo, podczas, gdy siłom lądowym i morskim przypadnie w udziale rola tylko defenzywna. Dzisiaj, gdy mamy za sobą bogate doświadczenie, lektura tego dzieła jest szczególnie interesująca. Jak często jednak autor mylił się w swych przewidywaniach! Największy błąd, to zupełne zlekceważenie roli myśliwca. Gdyby iść śladami jego rozumowania, to nie byłibyśmy w Anglii budowali naszych "Spitfire" i "Hurricane", dzięki którym wygraliśmy bitwę o Anglię, a Niemcy ze swej strony nie budowałiby teraz tyle myśliwców, które stanowią tak